POLSKA NARODOWA

Nr 29 (96) Poznań 17 lipca 1938 r Rok 3. Cena 10 gr

Z za kulis demokracji

Tłum. Skłębiona masa ludzka wre i kipi nienawiścią. Wznoszą się pięści miszczące, zaciśnięte w złowrogi kułak ku górze, na twarzach maluje się żądza zemsty. Za co? Za wszystko.

Za domy i lepianki, za wyzysk i za lenistwo, za krzywdy słuszne i urojone. Tłum faluje, morze głów podnieca się słowami mówcy jak alkoholem. Szary tłum. W czas wojny — mięso armat. W czas pokoju — mięso pracy.

Nie myśleć, nie rozumować, nie rozpamiętywać, nie znać niczego — jeno jedno wiedzieć — nienawidzić i być posłusznym. To najważniejsze — być posłusznym przywódcom.

Bo demokracja to posłuszeństwo.

Demokracja!

Jednostka niby to może dojść do najwyższych szczytów. **MOŻE DOJŚĆ, ale NIGDY NIE DOCHODZI.** Z góry upatrzeni przywódcy zajęli wszystkie miejsca. Wyskakują z ukrycia, wciągani przez starych.

Demokracja.

Przemawia towarzysz X, obywatel Z, pan Y. To jeden z najwybitniejszych przywódców partii. Mówi. Krzyczy. Rozkazuje. Poniża i wywyższa. Wszystkim ukazuje swoją równość. Wśród robotników — ma zniszczone ubranie. Gdy „gada" z chłopami — nie wkłada krawata. Wśród drobnych sklepikarzy, urzędniczków i półinteligentów występuje w skromnym, zniszczonym ubranku.

Mówi.

Mądrze i sprytnie mówi. A po burzy oklasków przechodzi środkiem sali skromny, przejęty ideą „służby społecznej". Już opuścił salę, już i twarz mu się zmienia powoli. Wyciąga batystową chusteczkę, ociera spoconą twarz, a wyszedłszy na świeże powietrze mruczy przez zęby:

— Nareszcie! Ależ to bydło na sali śmierdzi!

Demokracja!

Towarzysz X, obywatel Y, pan Z, „bonza" A, „figura B" — jest skromnym obywatelem. Idzie więc pieszo, a przechodzący — posłuszni i nienawidzący na rozkaz członkowie szepcą:

— Patrz, to ten! To nasz! Taki wielki człowiek i taki skromny.

I pokornie, posłuszni członkowie zdejmują kapelusz czy czapkę, a on, przywódca, odkłania się uprzejmie. Przecież równość, przecież wolność, przecież braterstwo.

Ale spieszy się przywódcy, spieszy. Dochodzi do rogu, rozgląda się ostrożnie i szybko wskakuje do eleganckiego samochodu. Trzeba szanować nóżki pana przywódcy, trzeba na coś wydawać składki członkowskie.

Wiadomo — demokracja!

Nienawidzieć innych na rozkaz. Ale to tylko nienawiść dla tłumu. Panowie przywódcy X, towarzysze Y, obywatele Z — ostrożnie i skrycie lubią z sobą porozmawiać. Przy śledziku i wiśniówce, przy cygarku aromatycznym, rozparci w wygodnych fotelach, klepią się spasionymi rączkami po brzuszkach i radzą:

— Słuchajcie! Zaczynamy akcję przeciw wam. Będziemy żądać waszego rozwiązania. Będziemy wołać o to i o to, o tamto i owo.

— Doskonale! A my zaczniemy akcję przeciw Zetom i przeciw X-om.

— A my przeciw Y-grekom!

— A my poprzemy Zety!

— O to, to, panowie. Niech ta hołota ma jakieś zajęcie. Wybory niedaleczko.

— A propos wybierania, panowie! Może wybierzemy się do kabaretu „Tutti - Frutti". Jest tam jedna tancerka — cmoknięcie — paluszki lizać!

— Doskonale! Pojedziemy.

Zety walczą z Iksami, Ygreki występują przeciw Aakom.

A panowie przywódcy razem — bo równość, bo demokracja panowie! — robią czułe minki na obleśnych twarzyczkach do tancerki Zoi — właściwie Fajgi Worobiejczyk z Nalewek.

* * *

„Demokracja to...

...RÓWNOŚĆ — nikt nie będzie lepszym ode mnie, za wyjątkiem mojego przywódcy.

...WOLNOŚĆ — wolno mi wszystko robić, co każą moi przywódcy, ale nie mogę nienawidzieć tych, których oni każą popierać.

...BRATERSTWO — na wiecu mój przywódca powie do mnie „ty" i odkłoni się na ulicy uprzejmie.

* * *

A istnieją ludzie, którzy mówią do siebie „kolego" którzy na Imię Boże przyrzekają sobie zawsze i wszędzie nieść pomoc, którzy występują: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego...

...Nie krzyczą o braterstwie — a są braćmi...

...nie krzyczą o równości, a żaden się nie pyszni nad drugiego...

...nie krzyczą o wolności, a decydują o wszystkim sami, według swych sumień...

* * *

Ci ludzie śmieją się z Demokracji, a mówią o **wspólnym pochodzeniu z królewskiego szczepu Polan.**

Czy ich znacie?

Jan Andrzej.

Ksiądz katolicki narodowości żydowskiej

Proboszcz parafii św. Jacka w Warszawie: żyd ks. Puder został napadnięty w kościele, przy czym napastnik z okrzykiem „bić żyda" uderzył ks. Pudra w twarz.

Napastnika potępiamy, popełnił on *ciężki grzech* znieważając księdza katolickiego w miejscu świętym.

Ale dlaczego ks. Puder został w ogóle księdzem, skoro istnieją przepisy i tradycja kościoła, że *żyd ochrzcony nie może zostać księdzem katolickim.* Kościół odnosił się zawsze do nowo-nawróconych żydów z wielkim niedowierzaniem. Dopiero dzieci przechrztów mogą być kapłanami.

Dlaczego ks. Puder — który mówi o sobie, że jest *„księdzem katolickim narodowości żydowskiej"* — został proboszczem polskiej parafii skoro Kościół bardzo ściśle stara się przestrzegać zasady, aby murzynom dawać księdza murzyna, — Niemcom — Niemca, a więc chyba i Polacy mają prawo do tego, aby mieć proboszcza, z którym ich jak najwięcej łączy, a nic nie dzieli.

Dlaczego akurat po przeniesionym kapłanie - bojowniku ks. Trzeciaku, którego gorliwy antysemityzm zjednał mu sympatię szerokich walczących z żydami rzesz — został proboszczem parafii św. Jacka żyd — ks. Puder.

Parafianie, którzy *po takim wielkim kapłanie i patriocie otrzymali księdza - żyda,* wysłali delegację do Ks. Kardynała Kakowskiego z rozpaczliwą prośbą o uwolnienie ich od takiego duszpasterza. Daremne niestety były te starania. Ks. Kardynał Kakowski nawet słyszeć nie chciał tej prośby parafian św. Jacka, przedstawionej mu przez członków bractw kościelnych.

* * *

Naród jest ogniwem planu Bożego urządzenia ziemi, jest naturalna przez Boga ustanowioną forma zrzeszenia się ludzi.

Spoistość narodu, jego wielkość i sprawiedliwość są tymi wartościami, o które każdy katolik dbać i powiększać je musi.

Jak prawo małżeńskie dopuszczające rozwody rozbija społeczność rodziny, tak samo mianowanie księdza - żyda — proboszczem polskiej parafii, przy silnym natężeniu starcia narodów: polskiego i żydowskiego, jest *wbijaniem w naród drzazgi, która zawsze w nim tkwić będzie — obca i bolesna.*

Gdy się ją nawet wyciągnie — rana nie tak prędko się zabliźni.

Hau! Hau!

„Tydzień Robotnika" z dnia 10-go lipca br.:

„Sobotni „Orędownik" (2 lipca) zamieścił sprawozdanie ze zjazdu Stronnictwa Narodowego, jaki odbył się w Wejherowie, w dniu 26-go czerwca. W tym samym numerze „Orędownika" na str. 3 jest zamieszczona fotografia, przedstawiająca moment składania raportu przez umundurowanego endeka Prusińskiego prezesowi okręgowemu ks. Chudzińskiemu. Wolno ks. Chudzińskiemu być endekiem i prezesem. Ale jak to pogodzić, żeby kapłan, redaktor, nauczyciel i wyznawca zasad nauki o miłości bliźniego patronował stronnictwu, które propaguje hasła sprzeczne z nauką Chrystusową. Ks. z krzyżem w ręku i endek z pałką, browningiem i żyletką, to trochę... nie „pasuje".

Socjaliści nie używają żyletek, bo wiem mistrz Marx golił brodę brzytwą.

* * *

„Tydzień Robotnika" — organ „demokratycznego" PPS. całkiem nie po bratersku kpi ze „Stronnictwa Pracy", które przecież też na tym samym „demokratycznym" pasku jest przez żydków wiedzione.

Cytuję:

„Nowa Rzeczpospolita" zamieściła notatkę o zgromadzeniu, jakie odbyło się w Swarzędzu, k. Poznania. Po zebraniu, na którym było kilkunastu słuchaczy, w tym 4 wywiadowców policyjnych, kilku wstąpiło do Stronnictwa Pracy, podpisując deklaracje. Fakt mało znaczący i nie zajmowalibyśmy miejsca na powtarzanie go, gdyby nie tytuł, jakim dawna NPR zaopatrzyła ową wzmiankę w „Nowej Rzeczypospolitej".

Przeczytaliśmy o „nowym sukcesie Stronnictwa Pracy". Powtórzyłem i tytuł i samą notatkę bez zmian. I teraz zadaję pytanie: gdzie u pioruna ten sukces. W czym. Czy może Stronnictwo Pracy sukcesem nazywa, o ile wywiadowca zapisze się do partii politycznej, a jeżeli tak, to nie pytamy o więcej. Gratulujemy owego sukcesu, ale nie zazdrościmy.

Styl notatki skandaliczny, treść k. charakterystyczna.

Japonia oskarża białych

Wojna japońsko - chińska trwa mimo przeszkód, jakie jej przyroda stawia. Wylew rzeki Żółtej wstrzymał na chwilę działania wojenne, ale bynajmniej ich nie zakończył.

Japończycy walczą nie tylko na froncie, ale i na... papierze. — Propaganda japońska postępuje wraz z wojskami w głąb Chin, przedostaje się nawet do Europy, aby urabiać opinię rasy białej o najpotężniejszym narodzie rasy żółtej.

DUSZĄ SIĘ.

Sytuacja Japonii jest rzeczywiście tragiczna, przyrost naturalny olbrzymi — wystarczy wskazać, że od 1930—1935 r. **przybyło im 924.737**, a więc prawie milion dzieci w ciągu 5 lat.

Obliczają, że w ciągu najbliższych 15 lat będą musieli rocznie karmić o 1 milion dzieci więcej, oraz **zatrudnić co roku jeszcze 250.000 młodzieży** podrosłej do pracy.

Ziemi uprawnej jest tam tak mało, że **na kilometr kwadratowy ornego gruntu przypada 1062 ludzi!!!** Czyli jednego człowieka żywi 0,5 ha ziemi.

CO ROBIĆ?

Japończycy szukają dróg wyjścia. Jest ich kilka, tylko, że nie wszystkie otwarte. Zasadniczo mogliby emigrować — ale — **nikt ich nie chce przyjąć.**

Ameryka zamknęła swoje granice jeszcze przed wojną, Meksyk w 1936 r., Kanada w 1917, Australia w 1901, Argentyna w 1934, Chili w 1937, a Indie w 1917.

Trzeba zostać w kraju i pracować. Robi się więc wysiłki, aby zwiększyć wytwórczość rolniczą, ale można to tylko uczynić do pewnych granic, dalej ani rusz.

Łatwiej jest pomnożyć fabryki co też ciągle się w Japonii czyni

1920 r. było 46.150 fabryk
1930 „ „ 62.234 „
1936 „ „ 85.174 „

Tak samo wzrosła ilość okrętów:

w 1920 r. okręty japońskie mogły przewieźć 3.047.498 ton,

w 1936 r. — 4,034.284 ton.

Japończycy byliby z tego zadowoleni, gdyby mogli swobodnie towary swojej fabrykacji wywozić, ale... **w 1924 r. — 40 państw odgrodziło się wysokimi barierami celnymi od towarów japońskich.**

ZOSTAJĄ TYLKO CHINY.

Wobec zamknięcia granic tych ziem, gdzie biali panują, przed emigracją i wywozem towarów japońskich — pozostają tylko Chiny.

Ale i na nich położyły swą rękę mocarstwa europejskie, Ameryka i Rosja bolszewicka.

W samym tylko Szanghaju w 1937 r.

Ameryka miała 1088 żołnierzy
Anglia „ 980 „
Francja „ 2091 „

Razem 4159 żołnierzy

gdy ludności europejskiej z tych trzech państw było w mieście 16.200, czyli **co czwarty biały — to żołnierz.**

Jak może być cesarstwo chińskie niezależne, jak może prowadzić samodzielną politykę i wygrywać wojny skoro inspektorem generalnym — kontrolującym (i umiejętnie zgarniającym) dochody z ceł jest Fryderyk Mare — Anglik, skoro **poczta jest zarządzana przez Francuzów, a Amerykanie zajmują stanowiska doradców finansowych i technicznych.**

JAPONIA OSKARŻA.

Nie mają prawa „demokracje" zachodnie i ligi obrony praw człowieka i obywatela oburzać się na postępowanie Japonii, która chce z Chin uczynić państwo od siebie zależne.

To samo, tylko, że im się nie tak udaje, robi Ameryka, Francja, Anglia. Siedzą dość mocno w Chinach i wcale dobrze się tuczą, nie chcą ustąpić — więc wielki krzyk na cały świat podnoszą.

Japonia oskarża, ostrzega i radzi, aby się biali w sprawy żółtego świata przestali wtrącać!

Łamańce polityczne

Kierownictwo Ozonu powtarza aż do znudzenia, że organizacja ta nie pójdzie ani na prawo ani na lewo. Wybory zaś do Rady Miejskiej w Sandomierzu są jaskrawym przykładem, że Ozon nie ma żadnego programu i bez skrupułów robi obroty o 180 stopni. Czytamy bowiem w numerze 179 „Gazety Polskiej", że przed wyborami:

„Pełnomocnik Komitetu Wyborczego Zjednoczenia Narodowego (,) Pracowników Polskich Dr Tadeusz Pracki, wiceprzewodniczący miejscowego Obozu Zjednoczenia Narodowego niejednokrotnie występował z inicjatywą wystawienia jednej listy polskiej, która powinna skupić głosy wszystkich Polaków. Komitet wyborczy Katolickiego Bloku (Stronnictwo Narodowe) pozornie zgodził się na wspólną listę, żądając na niej kilka pierwszych miejsc dla swoich przedstawicieli."

Dalej czytamy, że później przywódcy S. N. wycofali się ze spółki, co „Gazeta Polska" nazywa uporem i partyjnym egoizmem. Tymczasem kilka wierszy dalej dowiadujemy się, że:

„z tą samą propozycją Komitet wyborczy (sanacyjnego) Zjednoczenia Narodowego Pracowników Polskich zwracał się również P. P. S. — C. K. W. I tu nastąpiła odmowa, jakkolwiek wiadomo było z góry, że lista P. P. S. — C. K. W. nie ma żadnych szans na zdobycie mandatu.

Oto jak łatwo przychodzi Ozonowi łączyć się z narodowcami, aby rozbić żydów, a potem równie łatwo pójść do socjalistów z prośbą o współpracę.

Dobrze zrobiło Str. Narodowe w Sandomierzu, że odwróciło się do Ozonu nie-frontem.

Flis.

NA 100 RZEMIEŚLNIKÓW MAMY	**38**	**POLAKÓW**	**— 62**	**ŻYDÓW**
„ 100 KUPCÓW	**— 26**	**„**	**— 74**	**„**
„ 100 PRZEMYSŁOWCÓW	**— 10**	**„**	**— 90**	**„**
„ 100 WŁAŚCIC. DOMÓW	**— 30**	**„**	**— 70**	**„**
„ 100 LEKARZY	**— 42**	**„**	**— 58**	**„**
„ 100 ADWOKATÓW	**— 39**	**„**	**— 61**	**„**

Mimo zaprzeczeń
P. P. S. + Str. Ludowe

W Mińsku Mazowieckim urządzono wspólny wiec Stronnictwa Ludowego i P. P. S. w sprawie obchodu święta „Czynu Chłopskiego". Mimo zaprzeczeń z kół Stron. Ludowego, że obchody „Czynu Chłopskiego" Stronnictwo Ludowe urządza samodzielnie, okazuje się jednak, że zaprzeczenia te mijają się z rzeczywistością.

Paderewski masonem

Stron. Pracy strasznie się kiedyś na nas oburzało, żeśmy obrazili mistrza Paderwskiego, nazywając go masonem, oraz żeśmy go zbyt ostro osądzili za bratanie się z żydami i z demokracją.

Dziś możemy przytoczyć jeszcze jeden dowód słuszności naszych słów. Oto w jednym z tygodników p. Leon Kozłowski b. premier wyraźnie wskazuje na masońskie pochodzenie politycznego rodowodu Paderewskiego.

Ustala się więc powszechna opinia.

Rząd Narodowy wyda

Hiszpania

w dwuletnią rocznicę walki z czerwonym najazdem

NARÓD HISZPAŃSKI.

Hiszpania, — to kraj ciągłego wrzenia, walki i zwycięstw. Najpierw przez kilka wieków walczyła o zjednoczenie kraju i usunięcie uciążliwego panowania Arabów, później zabrała się do żydów — wypędzając ich razem z Marranami (pozornie chrzceni żydzi, którzy dochodzili do najwyższych, biskupich dostojeństw w kościele, aby pewnego dnia wrócić do starych wierzeń Izraela).

Kraj to nawskroś, fanatycznie nawet, katolicki. Nawracali Hiszpanie rozliczne kraje, przede wszystkim Amerykę, sięgali w zapale misjonarskim po Japonię. A gdy w Europie zaczęła się rozkrzewiać Reformacja - protestantyzm, Hiszpania nie wpuściła do siebie odszczepieńców, zostawiła ich za progiem swego kraju.

Hiszpanie — to naród bardzo mocny, prawdziwie męski, zrobiony z twardego materiału ludzkiego.

Hiszpanie — to naród uparty i odważny.

SIŁY NARODOWEGO POWSTANIA.

Opiera się ona na trzech składnikach. Na armii, na organizacji Karlistów i Falandze.

Armia nie była bynajmniej tą siłą naczelną, choć ważną odegrała rolę. Nie zapominajmy, że przez kilka ostatnich lat rządów republikańskich starano się usilnie armię jak najbardziej osłabić, wodzowie republiki bali się zawsze, że wojsko spłata im jakiegoś figla... i nie zawiedli się.

Ciągłe czystki korpusu oficerskiego, w obawie przed pozostawieniem na stanowiskach oficerów - narodowców, poważnie osłabiły zdolność bojową armii, której nie miał kto ćwiczyć.

Pomimo tych braków, armia hiszpańska jest świetnym przykładem starej, mającej chlubne tradycje armii, która, gdy ojczyzna znalazła się w potrzebie, potrafiła zwyciężać.

KARLIŚCI.

Drugim czynnikiem, niemniej ważnym od armii, jest stronnictwo Karlistów. Gdy tylko wybuchło powstanie, Karliści natychmiast rozesłali wezwanie., aby wszyscy członkowie stawili się natychmiast.

W najsilniej karlistowskiej prowincji Hiszpanii, w Nawarze, w ciągu jednej nocy zebrało się na rynku w Pamplonie (stolica Nawarry) 40 000 Karlistów, którzy ruszyli w bój natychmiast i... uratowali powstanie, które byłoby się nie udało, bo na wybrzeżach Morza Śródziemnego i w Madrycie zostało stłumione, a powstańcy z Marokka nie mogli się przedostać do kraju.

Ideologia Karlistów streszcza się w następującym wypowiedzeniu jednego z członków tej organizacji:

„W dziedzinie religijnej jesteśmy katolikami, w dziedzinie politycznej — antyparlamentarzyści i antydemokraci; w dziedzinie społecznej jesteśmy zwolennikami państwa zbudowanego organicznie, regionalistycznego, ma jącego na czele monarchię ograniczoną, to jest uzupełnioną przez kortezy reprezentacyjne, korporacyjne".

Karlista — to narodowiec z urodzenia. Jest nim, bo nie potrafi być innym.

FALANGA.

Obok Karlistów jest jeszcze jedno narodowe ugrupowanie, liczebnie silniejsze, posługujące się krzykliwą, może nawet często zbyt demagogiczną propagandą.

O ile Karliści walczą na froncie, o tyle Falanga, chociaż także ma swoich ludzi w pierwszej linii, to jednak cały wysiłek Falangi idzie w kierunku propagandy i robienia wojennych nastrojów.

Falangiści są bardzo podobni do włoskich faszystów, ta sama rzutkość, młodzieńczość, znakomicie postawiona propaganda, to samo zdobywanie ludzi entuzjazmem, stałym stawianiem przed nimi coraz to nowych celów.

Karlizm jest niewątpliwie ruchem głębszym, bardziej do głębi człowieka sięgającym; Falanga organizuje i wychowuje ludzi bardziej powierzchownie.

Karlista nigdy nie mógłby zostać komunistą, z Falangistą nie jesteśmy pewni, czy się to nie stanie.

FALANGA TRADICIONALISTA.

Oba te stronnictwa, o których pisałem, zostały połączone dekretem gen. Franco w jedno ugrupowanie, któremu nadano nazwę: Falange Tradicionalista. Na czelne stanowiska nowego obozu mają być obsadzane przez przywódców dawnych ugrupowań w równej mierze.

JAK BĘDZIE?

Dziś jeszcze jest za wcześnie mówić i pisać o przyszłości narodowej Hiszpanii, jak będzie urządzona, jaką będzie prowadzić politykę.

Jedno możemy stwierdzić i to napełnia nas nadzieją na przyszłość, że na czele państwa stoją i zawsze już nim będą rządzić ludzie, którzy przeszli ogień wojny o oswobodzenie kraju od najazdu czerwonych burzycieli.

Przed powstaniem

Podajemy zestawienie wydarzeń poprzedzających wybuch powstania narodowego w Hiszpanii.

Rok 1920 — utworzenie sekcji hiszpańskiej Międzynarodówki komunistycznej.

Rok 1921 — Premier hiszpański, Eduardo Dato, jest zamordowany. Jeden z zabójców, Casanella ucieka do Rosji.

Rok 1923 — Początek dyktatury gen. Primo de Rivery.

Rok 1930. — Upadek dyktatury gen. Primo de Rivery i jego śmierć. Casanellas wraca do kraju.

Rok 1931, kwiecień. — Upadek monarchii. Początek rządów lewicowych.

Rok 1933, listopad. — Początek rządów centrowych.

Rok 1934, październik. — Kilkotygodniowe powstanie komunistyczne w Asturii, stłumione przy pomocy wojsk, sprowadzonych z Marokka.

Rok 1935. — Międzynarodówka komunistyczna debatuje intensywnie nad sprawami hiszpańskimi i wydaje manifesty do robotników „Hiszpanii, Katalonii, Baskii, Galicji i Marokka", oraz poleca utworzyć „Front Ludowy" ze wszystkich partyj lewicowych.

Rok 1936. Styczeń. — Utworzenie Frontu Ludowego.

Luty. — Wybory w Hiszpanii: — Front Ludowy zdobywa 4 356 000 głosów, prawica 4 910 000 głosów. Mimo to: Front Ludowy 256 mandatów, prawica 217 mandatów. Front Ludowy obejmuje w Hiszpanii władzę.

Marzec. — Tłumy „techników" rewolucyjnych przybywają do Hiszpanii z Rosji i Francji. Okręty sowieckie wyładowują broń w Andaluzji. W następnych miesiącach przygotowania komunistyczne posuwają się dalej naprzód. Rośnie anarchia. Równocześnie powstaje wojskowy spisek narodowy, który przygotowuje powstanie.

13 lipca. — Zamordowanie przywódcy monarchistów Calvo Sotelo.

17 lipca. — Wybuch powstania w Marokku.

SYLWETKI Z HISZPANII

GEN. FRANCO.

Kto to jest gen. Franco? — To jest przede wszystkim rzeczywisty inicjator i wódz powstania.

Gen. Franco, to jest poza tym doskonały administrator, którego zdolności w tym względzie wypróbowane zostały w Marokku. Jest to zręczny polityk, umiejący energicznie, a zarazem taktownie doprowadzać do syntezy rozmaite rozbieżne dążności i omijać rafy niepowodzeń. Jest to utalentowany dowódca wojskowy. Jest to wreszcie człowiek, pełen zalet osobistych, dobry Hiszpan, gorąco miłujący swój kraj, człowiek skromny i bez wygórowanych ambicyj, człowiek rozumny, rozważny i rozsądny, a zarazem pełen twardej energii, człowiek dobry i sprawiedliwy, człowiek wreszcie o nieposzlakowanym życiu rodzinnym. Popularność gen. Franco w Hiszpanii jest wielka i trwała. O ile zły los nie pozbawi go życia tak, jak generałów San Jurio i Mola — będzie on w Hiszpanii długie lata sprawował władzę dyktatorską.

Juan Serrat.

W Polsce nie tak jak w Rzymie, Wiedniu, Bukareszcie, Budapeszcie i wielu innych stolicach, gdzie poselstwa hiszpańskie zajmują przedstawiciele narodowego rządu w Burgos, u nas poselstwo hiszpańskie w Warszawie zajęli czerwoni.

Dobrze więc zrobił p. Juan Serrat — syn b. posła Hiszpanii w Polsce, że przyjechał do nas i objął stanowisko przedstawiciela narodowej Hiszpanii w Warszawie.

Dziś jest jeszcze wszystko w porządku, dopóki się jeszcze walki w Hiszpanii toczą, ale gdy, co lada moment przyjść może — zwycięży gen. Franco, wówczas nasi dyplomaci z Ministerstwa Spraw Zagranicznych będą musieli przeprosić p. Serrat, że go jeszcze nie uznali.

Largo Caballero.

Były premier czerwonej Hiszpanii jest z zawodu majstrem od figurek gipsowych, później, przez pewien czas był współpracownikiem dyktatora Primo de Rivery. Gdy w 1931 r. „wybuchła" republika Largo Caballero poczuł w sobie zapał do demokracji. Zostaje ministrem pracy. Nie przeszkadza mu to wcale w organizowaniu powstania górników asturyjskich, którym za mało rewolucyjna była ówczesna republika hiszpańska.

Gdy przyłapano Caballero na dowodzeniu powstaniem zrobił on minę, jakby nic o niczym nie wiedział i twierdził, że zaszła jakaś pomyłka.

Przez pewien czas był premierem czerwonego rządu — dziś jest z powrotem tylko Largo Caballero — co znaczy „gruby jegomość".

Jeden z dowódców wojsk narodowych gen. Quiepo de Llano, nazwał go: Large Canallero — gruba kanalia.

Mimo to jednak, wydaje mi się, że po zakończeniu wojny, pod ogólną władzą gen. Franco dojdą w Hiszpanii do rozstrzygającego głosu polityczne czynniki cywilne. Dojdą w przybliżeniu tak, jak pod władzą dyktatorską generała Carmony w Portugalii doszedł premier - reformator, prof. Salazar.

ustawy antyżydowskie

Przemawia rozpacz

Rozmawiałem pewnego dnia z bezrobotnym. Oto co mówił:

— Już przeszło pięć lat nie mam stałej pracy. Utrzymuję siebie, żonę i siedmioletniego chłopca z zapomogi miejskiej i państwowej, — wsparcia krewnych i przypadkowych zarobków. Poza tym dostaję w miesiącach letnich razem dwa tygodnie tłuczenia kamieni na naszych szosach. Zarabiam wówczas dziennie około 2 zł.

— I tak się jakoś żyje... z dnia na dzień bieduje... i pociesza, że to się wkrótce musi zmienić, że te niezdrowe nasze stosunki wreszcie wszyscy diabli wezmą!...

— Niech pan na mnie popatrzy... Prawda, dobrze wyglądam! — I śmieje się sucho i długo.

— To, że ze mnie taka mara zawdzięczam przymusowym, częstym postom... A przecież jestem zdrów, młody, służyłem w wojsku..

— Gdy już nie ma naprawdę co w garnek włożyć i nie mogę wysłuchać narzekania w domu, idę do magistratu zapytać się o robotę. W korytarzu zwykle spotykam moich kolegów i znajomych. I oni też przyszli dowiedzieć się, czy jest jaka miejska praca lub zaopatrzenie. Czekają w sieni, nie mając odwagi wejść do biura...

— Dlaczego?! — pytam zdziwiony.

— Bo nam, jak tylko mogą, wymyślają, źle, że ich nachodzimy i przeszkadzamy w pracy. Oni mają pełne żołądki, więc naszej doli nie chcą znać!... — dodał w formie wyjaśnienia, z głęboką nienawiścią.

— Wreszcie wychodzi z biura jeden z takich „zza okienka":

— Psiakrew! chołota! Co wy znowu chcecie?! — Pracy? Wsparcia? Jak nie mam, to wam nie mogę dać! Wynoście mi się prędko do domu! Nie zawadzajcie!! Czy ja wam mam szukać roboty?!

— Przeważnie na tym się kończy i z niczym wracam do żony.

— Z konieczności trzeba „dorabiać". Nie uda się, schwyca, trudno: pójdzie się kilka tygodni odsiedzieć...

— Chciałbym inaczej! Czekam zmiany, abym mógł lepiej żyć!

Bem.

Macki kapitalizmu państwowego

Dochód (?) z przedsiębiorstw

„Przerosty etatyzmu przynoszą szkodę nie tylko w gospodarce prywatnej, ale podcinają zarazem i osłabiają podstawę, na której opiera się uzasadniona i konieczna niekiedy gospodarka publiczna".

Do takiego wniosku doszedł dr Tadeusz Bernadzikiewicz, autor pracy pt. „Przerosty etatyzmu". Nawet pobieżne zaznajomienie się z tą sprawą utwierdzi nas w tym samym przekonaniu. O takich np. drukarniach państwowych czytamy:

„Komisja stwierdziła, że nawet bez uwzględnienia podatków zyski wykazywane w bilansach przez D. O. K. są fikcją. W rzeczywistości drukarnie nie tylko że zysków nie przynoszą, lecz wszystkie (prócz Głównej Drukarni Wojskowej) pracują ze stratami.

I to wszystko mimo niepłacenia podatków i czynszów w lokalach państwowych oraz korzystania z kierowników i personelu, opłacanych przez władze zwierzchnie. Taki stan byłby częściowo usprawiedliwiony, gdyby drukarnia wykonywała np. poufne druki państwowe. Ale te deficytowe zakłady **wykonywały druki prywatne poniżej kosztów własnych**, uniemożliwiając drukarniom prywatnym zdrową kalkulację.

Całą książkę można by napisać na temat okropnej gospodarki w Lasach Państwowych.

Podajemy dwa charakterystyczne przykłady: Lasy Państwowe wyprodukowały 1932 r. — 400 000 podkładów kolejowych więcej, niż Koleje mogły zużyć. Ponieważ przez magazynowanie podkłady pękają i tracą na wartości, Koleje nie mogły ich później przyjąć a Lasy Państwowe sprzedały je z ogromną stratą. W Wilnie np. sprzedano w okresie 1932-3 partię wybrakowanych podkładów za cenę kosztów produkcji. **Strata wynosiła 80 tysięcy złotych**, gdyż tyle kosztował sam surowiec. Oto wynik jednej transakcji w jednej Dyrekcji. Dopiero po kilku latach wyszło rozporządzenie, że obie instytucje Lasy i Kolej mają się przedtem porozumieć co do zapotrzebowania na najbliższy okres. Jakie to proste, prawda?

W roku 1933 **musiano odrzucić 69 pct podkładów** przedstawionych do odbioru z Lasów Państwowych. Dostawcom prywatnym zakwestionowano w tym samym czasie tylko 7 pct. Oto druga **transakcja** w drugiej Dyrekcji.

Przy takiej gospodarce zrozumiałym jest, że olbrzymi majątek nie przynosi odpowiednich zysków. **Dochód** bowiem przedsiębiorstw państwowych, przedstawiających **wartość 18 miliardów zł czyli 25 pct majątku narodowego, wynosi 0,72 pct w stosunku rocznym.** Czyli nie całe 1 pct! Mimo to ekonomiści zastrzegają się, że przy dokładnych obliczeniach i usunięciu niedokładności bilansowych (w przedsiębiorstwach państwowych!!) zysk byłby jeszcze mniejszy.

Florian Liszkowski.

Dos Judische Togblat

Żydzi są błogosławionymi ziarenkami

Tak piszą żydzi w swojej gazecie żargonowej: „Dos Judische Togblat" z dnia 3 czerwca 1938.

— „Łatwo zrozumieć, dlaczego nasz los jest taki, że ciągle się musimy przenosić do nowych miejscowości i szukać przytułku w nowych krajach. Tak jest, ale nie z powodu naszych żydowskich wad, lecz odwrotnie, z powodu naszych ZALET. Albowiem my ŻYDZI jesteśmy NAJLEPSZYM, NAJWYBITNIEJSZYM z narodów. Dlatego z woli Najwyższej Opatrzności przenoszą nas z miejsca na miejsce, żebyśmy ustawicznie coraz gdzieindziej służyli jako BŁOGOSŁAWIONE ZIARENKA dla płodnych owoców.

Tak los nasz jest taki. Jest to ciężki, bardzo ciężki los, ale o WYSOKIEJ MISJI i WIELKIM CELU.

Naszem tułactwem i bojowniczością powinniśmy służyć światu, żeby go obznajmiać z wielkimi prawdami bożymi.

Ale my sami także zostajemy OCZYSZCZENI I WZNIOŚLI po każdej fali nieszczęść i prześladowań, która nas zalewa. Nasze cierpienia i poniżenia są upadkiem w celu wywyższenia. Ta nienarzucona nam z zewnątrz pokora przygotowuje grunt dla naszej WZNIOSŁOŚCI i ROZKWITU wewnątrz. U Mędrców napisano: „Dlaczego Izrael jest porównywany do łodygi wina? Bo jak ją depce się najpierw, a potem ona wchodzi na stół królewski, tak samo Izrael". Nie mogą nas, pożal się Boże, rozdeptać brutalne buty naszych wrogów i prześladowców, ale one wydobywają z nas ukryte i nagromadzone siły, potrzebne i pożyteczne DLA DOBRA CAŁEJ LUDZKOŚCI.

Ciężkie ołowiane chmury, które ściągają tak często na horyzonty narodu żydowskiego, wywierają ten skutek, że przypominają żydom o ich zadaniu i celu, jako ŚWIĘTEMU WYBRANEMU NARODOWI.

Armia - Str. Narodowe - Niemcy

W niedzielę, dnia 10 lipca br. przekazało społeczeństwo powiatu nowotomyskiego wspaniały dar dla armii polskiej w postaci 28 karabinów maszynowych z całkowitym wyposażeniem, 2 granatniki piechoty, jedną radiostację nadawczo-odbiorczą, samochód i motocykl z przyczepką, ufundowanych kosztem 140 000 zł.

Miasto przybrało odświętny wygląd. Na ulicach ustawiono kilka bram triumfalnych a na rynku zbudowano piękny ołtarz polowy, przy którym mszę św. odprawił ks. biskup Dymek. Kazanie wygłosił ks. prałat Steinmetz.

Po nabożeństwie nastąpiło przekazanie daru wojsku. W imieniu naczelnego wodza podziękował społeczeństwu inspektor armii gen. Sosnkowski. Przemawiał jeszcze wojewoda Maruszewski. O godz. 12,15 nastąpiła defilada. Entuzjazm wśród olbrzymich tłumów publiczności wywołała wspaniała postawa oddziałów wojska oraz karne szeregi Stron. Nar. W szeregach S. N. defilowało przeszło 1500 członków powiatu. Tak wojsko jak i S. N. obrzucono kwiatami.

Razi skandaliczny fakt zasiadania w Komitecie Niemców oraz to, że brali oni udział w defiladzie.

Na boisku zachęcali członkowie S. N. do picia tylko polskiego piwa wskazując, gdzie je nabyć można, to też bufet Browarów Związkowych był w oblężeniu. Publiczność a szczególnie wojsko omijało bufety, gdzie było piwo z browarów niemieckich.

W ten sposób Stronnictwo Narodowe naprawiło to, co zostało zaniedbane przez nasze władze wojskowe i cywilne. Czyżby aż tak zależało na tych kilkudziesięciu judaszowych złotych- które dali na karabiny dla polskiego wojska niemieccy obywatele, którzy wysyłają swoich synów na przeszkolenie wojskowe do Niemiec, że aż trzeba ich było prosić do Komitetu?

M. F.

OD REDAKCJI

Równolegle do wzrostu abonentów mamy w ostatnim czasie większy napływ listów, w których czytelnicy dzielą się z nami ze swymi uwagami, względnie zapytują o poglądy na najrozmaitsze kwestie. Ponieważ uwagi te i zapytania są często ciekawe i dotyczą bardzo ważnym spraw, będziemy odtąd udzielali odpowiedzi na nie na łamach „Polski Narodowej", umieszczając dla lepszej orientacji charakterystyczne miejsca nadesłanych listów. Rubrykę tę nazwaliśmy: „Czytelnicy robią uwagi..."

CZYTELNICY ROBIĄ UWAGI.

Pan Z. F. z Inowrocławia:

Litość w stosunku do żydów kończy się tam, gdy zaczyna się obowiązek ratowania własnych rodaków wod zguby.

Dlatego słusznie powiedział tamtejszy działacz, że antysemityzm jest służbą narodową.

Narodowiec z Bydgoszczy:

...Tymczasem nie ma niedzieli, zwłaszcza latem, aby „Polskie" Radio nie nadawało inauguracji lub „spontanicznej" manifestacji Ozonu. Albo — albo.

O polityce w Polskim Radio pomówimy podczas pobytu Pana w Poznaniu. Uważamy, że przy przymiotniku „Polskie" nie należy umieszczać cudysłowu. O firmie bowiem decyduje ten kto ją stworzył i ją utrzymuje.

Pan Wacław G. z Poznania.

Porównanie Ozonu do jajka kukułczego, włożonego do gniazda Obozu Narodowego jest dobre, jako pomysł. W praktyce tak nie jest, bo kukułka podrzuca tylko jajka świeże.

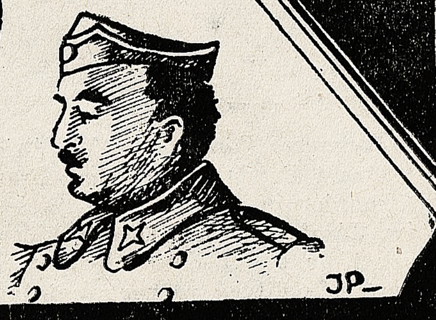
Rząd Narodowy

uwolni obywatela

od zmory

nie pewnego jutra

PIĄTA kolumna gen. FRANCO



11

Bohaterski wywiad narodowców w Madrycie

JAN OWIDZKI

Leon nie pytał o nic. Bał się słowem nieopatrznym na nowo rozjątrzać ranę, bał się nowego ataku rozpaczy, któryby sprowadził napowrót chorobę. Milczał przeto i czekał, aż Pedro sam odczuje potrzebę podzielenia się z nim swoim bólem, swoimi kłopotami.

I nadszedł taki dzień po tygodniu. Pedro długo wodził wzrokiem za krzątającym sie po izbie Leonie, aż przemówił:

Gonzalez bał sie, żeby Pedro znów nie zaczął się miotać, mógł by przecież spaść z łóżka, a był tak potłuczony, że wszystko w nim ledwo trzymało się kupy. Dlatego chwycił za rękę przyjaciela i widząc, że rusza wargami, że chce coś powiedzieć — nachylił się nad nim.

Pedro jęknął tylko — Juanita Ar... i opadł z powrotem na łóżko obojętny na wszystko, nie patrzył już na Leona, zdawało się, że coś w sobie rozważa, że na coś się szykuje.

Odrętwienie nie mijało. Leon stroskany czuwał niemal dzień i noc, starając się na wszystkie sposoby czymś zająć Pedra, mówił mu o nowych zdobyczach wojsk gen. Franco, opowiadał o pracy wywiadu, wspomniał raz nawet o Damie w Czerni, ale gdy Pedro skrzywił się strasznie i z nienawiścią nań spojrzał — już drugi raz nie odważył się zaczynać na ten temat rozmowy. W końcu jednak zniecierpliwił się. Co jest, u diabła, albo wzdychamy, przewracamy oczami i pielęgnujemy chorych, którym nie bardzo się spieszy przyjść do zdrowia, albo wypełniamy rozkaz naczelnego dowództwa.

— Czekaj bracie, już ja cię urządzę, zobaczysz, że nie tylko, skoczysz z łóżka na równe nogi, ale jeszcze przy tym walniesz głową w sufit — pomyślał sobie Leon, gdy już nie mógł patrzeć trochę współczujący i trochę zniecierpliwiony na omdlałą, zniechęconą twarz Pedra.

W nocy, gdy Pedro chrapnął sobie zacnie i uczciwie, tak, że nawet nie było słychać jak pluskwy padały na podłogę, wziął Leon swojego, jak go nazywał „Beniaminka" — mały, 5-cio strzałowy bębenkowiec i owinąwszy sobie buty szmatami, żeby móc przejść przez nikogo niezauważony, wyszedł na poszukiwania.

Leon był znany z tego, że już jako mały chłopak udawało mu się znajdować najrozmaitsze przedmioty. Miał kolekcje spinek do kołnierzyków, parasoli, teczek, rozmaitych paczek, paczuszek i torebek. Koledzy nazywali go „znajdkiem", nie dlatego, żeby go ktoś w niemowlęctwie pod płotem przychwycił, ale z racji wybitnych zdolności uzupełniania swojej garderoby przedmiotami znalezionymi.

Później, gdy już był starszy, często ratował go w najrozmaitszych okolicznościach ten nadzwyczajny talent. Znany był z tego, że zawsze umiał w czasie towarzyskiej pogawędki uzupełnić zdanie, gdy jakiś pan lub pani, ani rusz nie mogli go skończyć. Poprostu znalazł brakujące słowo.

W wojsku był świetnym patrolowcem, już w podchorążówce na te jego zdolności dowódcy zwrócili uwagę. Poprostu wykonał każde najtrudniejsze zadanie, zachodził nieprzyjacielowi z boku, na tyły, umiał się przedrzeć, gdy z dwóch stron go ostrzeliwano, umiał zabrać do niewoli dowódców nieprzyjacielskich, — którzy wygodnie odpoczywali — nie przeczuwając, że może ich dosięgnąć wszędobylska ręka „znajdka" Leona Gonzales.

Leon wierzył w swój talent i teraz wiedział, że musi mu się udać odkrycie tajemnicy smutku przyjaciela. Trzeba będzie tylko trochę poszperać i nie dać się zwieść fałszywym znakom.

Grunt to dobrnąć jakoś do rozpadliny, przy której znalazł zemdlonego Pedra. Tam coś musi być. Chyba że się rozpadlina zapadła, albo może ją zasypali. Ucieszył się Leon, gdy dojrzał wreszcie pamiętne miejsce, skąd uniósł otwarzysza, ale nie zaraz rozpoczął poszukiwania. Najpierw obejrzał się ostrożnie naokoło, przeszedł się jeszcze do pobliskich gruzów, żeby dla pewności przekonać się, czy jaki czerwony zbir się tam nie zaczaił.

Wreszcie przystąpił do poszukiwań. Otwór rozpadliny był dość szeroki, trzeba go było tylko trochę rozkopać i już Leon mógł się jakoś przezeń przecisnąć. Nie chciał jednak ryzykować skoku, a nuż tam nie tak zaraz będzie dno, lepiej rzucić kamień, niech on się rozbije, ja mam czas — pomyślał sobie. Gdy jednak kamień opuszczony nie tylko, że długo nie leciał, ale upadł prawie że pod ręką, Gonzales wiedział, że to musi być jakiś stary loch podziemny, jakich wiele było w dawnych pałacach. Opuścił się więc na dno lochu i oswoiwszy się z mrokiem zaczął szukać „tajemnicy".

Pokój, była tam bowiem podłoga z desek, krzesło, stolik i tapczan w rogu, zdawał się być nie zamieszkały, oprócz krucyfiksu na biurku, żadnego śladu życia człowieka. Tylko w kącie, w rogu tapczanu, jakiś czarny zwój delikatnej (może jedwabnej — Gonzales się na tym nie znał) materii.

Oho, pomyślał Leon, coś już jest, szukajmy dalej. Wziął delikatnie kawałek materiału uniósł go i... o dziwo, ujrzał skuloną, — starą cygankę, śpiącą pod kupą starych szmat, z wierzchu narzucona była owa czarna, jakby suknia, którą uniósł Leon.

— No teraz przynajmniej coś żywego, może się od niej czegoś dowiem. Zaczął energicznie budzić, potrząsając staruszkę.

Powoli otworzyła oczy, zdziwiona, ale bez żadnego niepokoju spoglądając na Leona spytała:

— Czy to pana wysłał Pedro?

(C. d. n.)

Prenumerata pocztowa: miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł 2,50, rocznie zł. 5.—. — W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14, telefon 19-49.

Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwracą się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje co dzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11—13.

OGŁOSZENIA na stronie 4-łamowej 20 groszy od 1 łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% drożej. DROBNE ogłoszenia (najwyżej 50 słów, w tym 7 nagłówkowych): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy bezrobotnych narodowców: słowo nagł. 10 gr., każde dalsze 5 gr. — Ogłoszenia do numeru przyjmuje się do wtorku godziny 10-tej.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dr. T Wróbla. Redaktor: Zdzisław Wardein, Poznań.

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu.

Walką i Wolą Zwycięstwa do Rządu Narodowego

POZNAŃ-powiat

Tarnowo Podgórne. W święto Piotra i Pawła odbyło się zebranie Stronnictwa Narodowego w salce św. Józefa. Zebranie zagaił kierownik Koła kol. Leonard Nowak. Referat o polityce wewnętrznej i zagranicznej wygłosił kol. Feliks Holasz z Poznania. Koło urządza kurs dla kandydatów, którego kierownikiem jest kol. Ludwik Ernst. Wszystkich zainteresowanych sympatyków i kandydatów kierownictwo prosi, by w sprawach kursu zwracali się do kol. Ernsta.

LESZNO

W niedzielę 3 bm. odbyły się w naszym powiecie dwa zebrania plenarne S. N. Jedno w Granówku — drugie w Wolkowie.

Na pierwszym przemawiał pow. ref. org. kol. Stróżyk i kol. Maksymilian Klein z Leszna, na drugim oprócz powyższych referentów również pow. ref. samorządowy kol. Jankowski.

Przemówienia wywarły na zebranych wielkie wrażenie. Powyższe zebrania miały na celu obudzenie czujności na zachłanne poczynania Niemców w Polsce.

Do domu niejakiego Majorczyka w Lesznie, przy ul. Łaziebnej 26 ciągną gudłaje bardziej, niż do Palestyny. Już od dłuższego czasu mieszka tam żyd Goldblum, wyrabiający baty i krawiec — izraelita Szrajer. Ostatnio w domu tym zostało opróżnione jedno mieszkanie, do tej pory zajmowane przez rodzinę polską. Na wolne mieszkanie reflektowała rodzina chrześcijańska, ale Majorczyk oddał je żydowi Szrajerowi, a lokal, który zajmował Szrajer poprzednio, wynajął trzeciemu żydowi. Żydowskie srebrniki widocznie nie śmierdzą Majorczykom. Radzimy im — jak zresztą i innym żydolubom — aby w przyszłości postarali się o bilety linii okrętowej gdyńsko - palestyńskiej na wyjazd do Tel-Awiw, bo w Narodowej Polsce dla takich miejsca nie będzie.

P. Świetkowa jeszcze nie rozumie...

Rodzina Świetków z Nowego Rynku nr 5 w Lesznie, niewątpliwie słusznie cieszy się niechlubną sławą dobrze żydom służących szabesgojów. Rzadko która rodzina polska ma czelność wynająć mieszkanie żydowi, jak to właśnie uczynili Świetkowie. Cicha przyjaźń żydowska nie wystarcza jednak tym żydofilom. Świetkowa afiszuje się publicznie ze swoim lokatorem pejsatym, urządza sobie z nim spacery rowerem do lasu. Nas nie interesuje wcale, co Świetkowa robiła z żydem w lesie owego dnia, kiedy ją ktoś widziano. Przykro nam jednak, że p. Świetkowa jeszcze nie rozumie, jaki to wstyd włóczyć się z żydem.

Jesteśmy przekonani, że córeczka, którą żyd nie raz obwozi rowerem, będzie bardzo brzydko myślała o swoich rodzicach, kiedy będzie już mogła wszystko zrozumieć i będzie się wstydziła za notatkę. Bo wypadek, o którym piszemy, nie jest by najmniej odosobniony. Świetkowie już od kilku lat dają u siebie przytułek różnym żydowskim szachrajom.

SZAMOTUŁY

Dnia 7. VII. o godz. 13 w sali p. Janiszewskiego w Pniewach odbyło się publiczne zebranie Stronnictwa Narodowego, które zagaił kierownik kol. Kostka. Następnie raport odebrał członek zarządu okręgowego kol. red. Stanisław Czapiewski. Po odśpiewaniu „Pieśni Bojowej", referat wygłosił kol. Feliks Holasz z Poznania. Dalej, jako drugi, w bardzo obszernym i treściwym referacie omówił kwestię niemiecką i wewnętrzną kol. red. Stanisław Czapiewski. Publiczność żywo reagowała na głębokie wywody referenta. Odśpiewaniem Hymnu Młodych i okrzykiem na cześć Polski Narodowej i wodza Romana Dmowskiego zebranie zamknięto. Publiczności było ponad 250 osób.

W tym samym dniu o godz. 17 w sali p. Koczorowskiego odbyło się zebranie Stronnictwa Narodowego, które zagaił kierownik koła kol. Kłos. Następnie raport odebrał członek zarządu okręgowego kol. red. Stanisław Czapiewski. Po odśpiewaniu „Pieśni Bojowej", referat wygłosił kol. Feliks Holasz z Poznania. Jako drugi omówił w bardzo obszernym i treściwym referacie politykę zagraniczną i wewnętrzną Polski kol. red. Stanisław Czapiewski. Nastrój na sali był bardzo poważny, przy czym społeczeństwo w drastycznych wypadkach, omawianych przez mówcę, wyrażało swoje oburzenie. Zebranych na sali było ponad 350 osób. Hymnem Młodych zamknięto zebranie.

CZARNKÓW

W dniu 30 maja br. odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku w Połajewie członkinię miejscowego Koła S. N. Sześciu kolegów ubranych w mundurki niosło ją na swych barkach na cmentarz. Po krótkim jednak czasie aż 12 kolegów dostało mandaty za niesienie Zmarłej na cmentarz w mundurach S. N. i to nawet tacy, którzy w ogóle udziału w uroczystości pogrzebowej nie brali.

Dnia 2 lipca przyjmowała parafia Połajewo nowego duszpasterza ks. Antoniego Duczmala. Liczna banderia konna, składająca się z członków S. N. ubrana w białe koszulki S. N. powitała swego duszpasterza na granicy parafii. Poza tym straż porządkowa pełniła tak samo członkowie S. N. w mundurach. Cała uroczystość wypadła imponująco ku wielkiemu zadowoleniu nowego proboszcza jak i parafian.

W dniu 10 bm. odbyło się uroczyste poświęcenie proporczyka w kole S. N. Połajewo. Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem w miejscowym kościele parafialnym. Poświęcenie wygłosił ks. prob. Duczmala proporca dokonał ks. wik. Kubisz, a podniosłe i patriotyczne mał. Po nabożeństwie odbyła się defilada, którą odebrali rodzice chrzestni wraz z kol. Kempińskim i miejscowym duchowieństwem na czele. Karne szeregi maszerujące ulicami Połajewa ludność owacyjnie witała licznymi oklaskami, obrzucając jasne koszule kwiatami. W defiladzie brały również udział delegacje miejscowych towarzystw. Po defiladzie odbyło się publiczne zebranie w ogrodzie p. Ewerta. Przemawiał kol. Kempiński z Poznania i kol. Jarmuż z Ryczywołu. Mówcom przerywano często licznymi oklaskami. W zebraniu brało udział przeszło 900 osób. Po południu odbyła się zabawa ludowa.

Niech żyje Wielka Polska!

ŚMIGIEL

PP. Szewcom podaje się do wiadomości, że w Śmiglu istnieje skład skór od lat pięciu. Mimo, że cena za artykuły szewskie równa się cenom hurtownika Niemca, miejscowi szewcy popierają jedynie interes niemiecki. Czy pp. szewcom nie wiadomo, że ich obowiązkiem narodowym jest popieranie przede wszystkim swoich rodaków? Dotyczy to również Polaków, którzy popierają interesy Niemców m. in. składy kolonialne, bławatów, skór, rzeźnickie, piekarskie itd. Nie jeden skład niemiecki uległby likwidacji, gdyby nie został popierany przez Polaków.

Gospodarz Ign. Kamieniarz z Olszewa zakupił sprzęty domowe dla córki u żydówki Jakier. Mamy nadzieję, że zięć p. Kamieniarza będzie musiał kupić nowe sprzęty u Polaka, albowiem otrzymane w posagu czuć czosnkiem i cebulą. Kamieniarz wynajmuje również lokale noclegowe żydom domokrążnym, w czym pomaga mu gospodarz Gerhard Heinrich. Przy zakupie towarów otrzymał za przenocowanie żydów rabat. Jak się dowiadujemy, to wary żydowskie zakupił również nauczyciel w Olszewie p. Ratajczak.

ROGOŹNO

Na terenie obwodu Rogoźno odbyło się w ubiegłym tygodniu kilka zebrań Kół S. N., na których refraty wygłosił kol. Steinke Leon z Poznania.

Zebranie członków S. N. koło Rogoźno odbyło się w niedzielę, dnia 3. VII. w obecności 70 członków.

W poniedziałek, dnia 4. VII. koło S. N. w Studzience miało zebranie w obecności 24 członków, po którym wstąpiło jeszcze kilku nowych.

We wtorek, dnia 5. VII. w Boguniewie o godz. 21 w obecności 30 członków kilkunastu nowych ludzi zgłosiło swe wstąpienie do S. N.

W środę, dnia 6. VII. odbyło się znów zebranie koła S. N. Rogoźno w obecności 50 członków.

Wczwartek dnia 7. VII. w Gościejewie w obecności 11 członków.

W piątek dnia 8. VII. w Tarnowie w obecności 20 członków.

W sobotę, dnia 9. VII. podjął się kol. Steinke zorganizowania koła S. N. w Kariopolu. Mimo przeszkadzania przez nasłanych ludowców i pepesiaków po usunięciu ich z zebrania zorganizowano koło S. N. do którego przystąpiło chwilowo 15 osób. Kierownikiem koła wybrano p. Wieczorka Stanisława.

Warcholska spółka

Stronnictwa Pracy i Stronnictwa Ludowego

W Sarnowie pow. rawickiego odbywało się zebranie publiczne Str. Narodowego, którego celem było zadokumentowanie gotowości społeczeństwa polskiego do obrony granic zachodnich.

Na zebraniu tym byli obecni członkowie Str. Pracy i Str. Ludowego, którzy zaczęli wrzeszczeć przed jego rozpoczęciem. Ponieważ dyskusja odbywa się zwykle po zebraniu, wobec tego przewodniczący zebrania odebrał im głos. Obecni zareagowali w ten sposób, że krzykacze musieli opuścić salę, nie chcąc oberwać guzów.

Z tego widzimy jasno, że stronnictwa demokratyczne są po to, by prowadzić dzieło rozkładu i że jeżeli chodzi o tego rodzaju robotę, to panuje zupełna zgodność między Str. Lud. i Str. Pracy. Inna jest jednak postawa społ. polskiego a zwłaszcza młodego pokolenia, które dało warchołom należytą odprawę. Młody duch pozostał na sali, wykazując, że młode polskie pokolenie chce budować wielkość Polski na innych zasadach, na innych fundamentach. I my wszyscy wierzymy, że kto ma młodzież, kto ma tego młodego ducha do tego przyszłość i zwycięstwo należy.

W. K.

Wyrwać Polskę z haosu osobistych intryg